

<https://doi.org/10.19195/0079-4767.61.14>

ALAN TOMASZ BRZYSKI OFM  
ORCID: 0000-0003-4964-2437

## Usłyszeć ciszę

Recenzja: Richard Rohr, *Milczące współ-czucie. Odnajdywanie Boga w kontemplacji*, przeł. A. Korolik, Charaktery, Kielce 2016, ss. 104

Richard Rohr jest niewątpliwie jednym z najbardziej rozpoznawalnych kaznodziejów franciszkańskich naszych czasów. Zasłynął przede wszystkim jako twórca niezwykle placówki duszpasterskiej w amerykańskim Albuquerque: Centrum na rzecz Działania i Kontemplacji (CAC), w której słuchacze kształcą się wedle reguły duchowości opracowanej przez założyciela. Rohr jest pustelnikiem i na co dzień żyje w izolacji, lecz nie separuje się całkowicie od swojej wspólnoty zakonnej, której służy jako rekolekcjonista oraz autor ponad trzydziestu książek, które zostały przetłumaczone na kilkanaście języków. We wszystkich tych publikacjach Rohr propaguje własną, bardzo nowatorską metodę duchowości kontemplacyjnej, inspirowanej przez buddyzm, hinduizm, refleksję Gandhiego, a także Thomasa Mertona. Dlatego wielu krytyków zarzuca mu odejście od tradycyjnych nauk konserwatywnej teologii chrześcijańskiej. Rzeczywiście — i to od razu narzuca się już przy pierwszej, nawet powierzchownej lekturze jego tekstów — Rohr swobodnie interpretuje urywki Pisma Świętego, niejednokrotnie zniekształcając czy też „naciągając” brzmienie cytowanych fragmentów. Tym niemniej — jego przesłanie nie odbiega od normatywnych wyznaczników duchowości franciszkańskiej, ani nie wchodzi w konflikt z oficjalną doktryną katolicką, dlatego można jego propozycję uznać za ciekawy wybór drogi duchowej odnowy. Droga ta niewątpliwie nawiązuje do refleksji Thomasa Mertona, wybitnego trapisty i prozaika kontemplacyjno-mistycznego<sup>1</sup>, dla którego życie w izolacji stanowiło podstawę wypracowania indywidualnej drogi do doskonałości, metafizycznego kontaktu z sacrum. On to właśnie propagował hasło *zastuchania się w ciszę*, by lepiej usłyszeć głos wydobywający się z własnego wnętrza. Merton zasugerował, że jedynie w ciszy człowiek jest zdolny „pozierać się” wewnątrz, żeby zrozumieć zjawi-

<sup>1</sup> Ciekawym świadectwem refleksji Mertona jest dialog z Czesławem Miłoszem, prowadzony w formie listów. Zob. T. Merton, C. Miłosz, *Listy*, przeł. M. Tarnowska, Kraków 2003.

ska wykraczające poza audiosferę życia codziennego, poza analizę rzeczywistości immanentnej. Cisza — wedle Mertona — jest podstawą ludzkiego istnienia, które poniekąd kształtuje się z ciszy. Rohr podobnie interpretuje moment stworzenia świata, inicjowany przez ciszę kosmogonii. Wedle Mertona cisza warunkuje uzyskanie wewnętrznej jedności, pojednania, ale jednocześnie integracji z samym sobą oraz z Innym. Dlatego właśnie chrześcijanie są szczególnie powołani do poszukiwania ciszy, medytacji i „wysłuchiwania się” w sobie, by tym lepiej usłyszeć innych. Medytacja jest modlitwą jednoczącą w twórczej ciszy. *Słownik języka polskiego* w sposób niezwykle skromny definiuje ciszę jako „stan, w którym nie rozlegają się żadne dźwięki”<sup>2</sup>. Teresa Olearczyk w monografii *Pedagogia ciszy* dowodzi, że cisza jest pojęciem interdyscyplinarnym, aczkolwiek przede wszystkim filozoficznym, bo umożliwiającym szerokie perspektywy badawcze:

Pojęcie ciszy staje się przedmiotem zainteresowania wielu dyscyplin, można je traktować jako kategorię interdyscyplinarną. Zainteresowanie to wynika z realiów życia w dobie przemian, cywilizacji globalnego chaosu wartości, w kulturze hałasu i absurdów. Cisza pojawia się jako pilna potrzeba natury człowieka, w życiu którego rozprzestrzenia się pustka egzystencjalna, frustracja i lęk. Wspomniane zjawisko wymaga refleksji stawiającej problem ciszy w kontekście wychowania i teorii z nim związanych. Niewątpliwie cisza, postulowana jako wartość realizowana w procesie wychowania, odnosi się zarówno do pedagogiki, jak i do psychologii humanistycznej, która wiąże się z podmiotowym byciem i stawianiem się<sup>3</sup>.

Zarówno filozofia, jak i pedagogika nobilitują zatem ciszę jako przestrzeń twórczego milczenia. Wydaje się, że definicje Rohra akcentują inicjatywę twórczości. Odwołując się do metafory biblijnego stworzenia świata, sugerując, że na początku była cisza, Rohr czyni z niej fundament egzystencji. Poniekąd „personifikuje” to audialne zjawisko, przekształcając je w istotną towarzyszkę ludzkiej samotności:

Cisza nie jest tylko przestrzenią pomiędzy słowami, obrazami i wydarzeniami. Ona żyje własnym życiem. Jest zjawiskiem o niemal fizycznej tożsamości. Niezależnym bytem, istotą, z którą możesz nawiązać relację. [...] Cisza jest w pewnym sensie samą podstawą całej rzeczywistości. To z niej wszystko przychodzi i do niej wraca. (Jeśli słowo cisza cię nie przekonuje, możesz zastąpić je nicością, pustką, bezkresem, bezforemnością, otwartą przestrzenią itp.)<sup>4</sup>.

W konkluzji stwierdza: „Cisza jest samą esencją prostoty”<sup>5</sup>. Mimo że cisza jest pojęciem abstrakcyjnym, w refleksji Rohra występuje podmiotowo jako Inny (Drugi), nieodłączny towarzysz izolacji, a w przypadku mistycznie usposobionego franciszkanina — immanentny element prostoty, wymagającej wyrzeczenia ascezy (rezygnacji z rzeczywistości dźwiękowej), bez której nie można w pełni korzystać z przeżytych doświadczeń:

<sup>2</sup> Zob. *Cisza*, [hasło w:] *Słownik języka polskiego PWN*, [sjp.pwn.pl/sjp/cisza](http://sjp.pwn.pl/sjp/cisza) (dostęp: 3.01.2023).

<sup>3</sup> T. Olearczyk, *Pedagogia ciszy*, Warszawa 2010, s. 5.

<sup>4</sup> R. Rohr, *Milczące współ-czucie. Odnajdywanie Boga w kontemplacji*, przeł. A. Korolik, Kielce 2016, s. 17–18.

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 18.

Bez niezbędnej dawki ciszy nigdy nie będziemy naprawdę żyć, nie będziemy umieli smakować, cieszyć się i doceniać obecną chwilę. Przeciwnieństwem kontemplacji nie jest działanie czy akcja, lecz reakcja. Czyste działanie wymaga oczekiwania i zawsze wynika z kontemplacyjnej ciszy<sup>6</sup>.

A skoro cisza jest równorzędnym partnerem w izolacji, staje się również partnerem wewnętrznego dialogu. Jak pisał ks. Józef Tischner: „Obecność i n n e g o jest obecnością i n n e g o źródła sensu [...] Dzięki i n n e m u rodzi się nowy — inny — sens świata”<sup>7</sup>. Tę uniwersalną refleksję Tischnera można odnieść do wykładni Rohra, odkrywającego nie tylko sens ciszy, lecz wartości wynikające z jej twórczego aktywizmu:

Cisza nie jest brakiem istnienia, lecz swego rodzaju istnieniem samym w sobie. Nie jest czymś odległym, niejasnym i nieokreślonym, do czego dostęp mają tylko asceci. [...] Nie możesz usłyszeć ciszy (dosłownie!), lecz to dzięki niej potrafisz słyszeć. Nie możesz jej złapać — ona łapie ciebie<sup>8</sup>.

Cisza nie jest stanem inercji, aktywizuje do działania, lecz oryginalna propozycja określenia ciszy jako „formy inteligencji” predestynuje ją do rangi wyższej doskonałości w aktywnym, twórczym działaniu:

Cisza jest rodzajem myślenia, które nie jest myśleniem. To jest rodzaj myślenia, które widzi (*contemplatio* oznacza „widzenie, przyglądanie się”). Cisza jest zatem alternatywną świadomością. Jest formą inteligencji, sposobem poznania, wykraczającym poza proste, organiczne reakcje, które zazwyczaj nazywamy emocjami. Jest sposobem poznania, wykraczającym poza umysłowe analizy, które normalnie nazywamy myśleniem [...]. Dusza nie używa słów. Otacza słowa przestrzenią. I właśnie to mam na myśli, kiedy mówię o ciszy<sup>9</sup>.

Rohr dochodzi w swoich rozważaniach do momentu, w którym stara się uzasadnić, że cisza jest warunkiem kontemplacji, a kontemplacja jest metodą medytacji, w której człowiek nabiera sił do pokonywania izolacji, do przełamywania pustki i nicości: „Cisza jest rodzajem pełni. Potrafi wchłonać przeciwieństwa, paradoksy i sprzeczności. Być może dlatego jej nie lubimy. W przestrzeni prawdziwej ciszy nie ma o co się spierać, a przecież to właśnie lubi robić nasz umysł”<sup>10</sup>. Cisza jest więc niezbędnym warunkiem osiągnięcia dojrzałości istnienia, a zarazem — pełni doskonałości:

Cisza jest naszym miejscem zamieszkania w wymiarze poziomym, pozwalającym na połączenie z „takością”, z osobliwością wszystkiego, ale jednocześnie w wymiarze pionowym. Pozwala nam wśród wszystkich rzeczy znaleźć drogę do wieczności. Cisza usuwa szum, jaki narzucamy na wszystko i pozwala indywidualnym rzeczom stanąć przed nami w taki sposób, byśmy mogli dostrzec światło i życie, jakie sobą ujawniają<sup>11</sup>.

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 20.

<sup>7</sup> Zob. J. Tischner, *Inny. Eseje o spotkaniu*, Kraków 2017, s. 45–46.

<sup>8</sup> R. Rohr, *op. cit.*, s. 21.

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 21–22.

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 23.

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 42.

W dalszych rozważaniach Rohr porzuca filozofowanie, a przyjmuje ton zaangażowanej perswazji. Franciszkański kaznodzieja uzmysławia, że chrześcijaństwo tylko i wyłącznie w ciszy mogą odkryć obecność Boga:

Chrześcijaństwo, którzy wchodzi w głąb samych siebie — a obawiam się, że nie wszystkim to się udaje — odkrywają zamieszkującą tam Obecność, doświadczaną również jako relacja ja–Ty, jak ją nazywa Martin Buber. To głębokie i miłujące, nieodłączne „tak”, które mamy w sobie. W chrześcijańskiej teologii ta wewnętrzna obecność opisywana jest jako Duch Święty, immanentny Bóg, wszechobecny i zamieszkujący w naszym najgłębszym i najprawdziwszym „ja”<sup>12</sup>.

Nie są to w teologii stwierdzenia nowe. Już ojcowie pustyni uświadamiali wiernym rolę ciszy i kontemplacji w poszukiwaniu (czy może odnajdywaniu) Boga w głębi siebie. Rohr gorliwie potwierdza (lub powtarza) refleksje utrwalone w dziejach teologii i filozofii chrześcijańskiej. Subtelne określenia ciszy skonfrontowane zostają z kaznodziejską, kazuistyczną tonacją przekonywania do wartości wynikających z wyciszenia kontemplacyjnego. W szkole medytacji Rohra nie ma w zasadzie miejsca dla innych form życia religijnego. Franciszkanin dowodzi ponadto, że jedynie poprzez kontemplację człowiek jest zdolny osiągnąć stan współ-czucia. Tutaj wypada zaproponować drobne sugestie translacyjne. Być może książka powinna w polskim przekładzie nosić tytuł: *Milczące współodczuwanie. Poszukiwanie Boga w kontemplacji* — zamiast *Milczące współ-czucie. Odnajdywanie Boga w kontemplacji?* Te dwie wersje tytułatury różni zasadniczo sens i znaczenie. Współczucie w języku polskim kojarzy się z litością, która mimo wszystko jest wartościowana negatywnie. Personalistom chrześcijańskim (Martinowi Buberowi, Józefowi Tischnerowi, Karolowi Wojtyła) chodziło zapewne o współodczuwanie, ideę wzajemności egzystencjalnej i mentalnej, ideę solidarności w sposobie myślenia, przeżywania, współistnienia z Innym, a więc o ideę wspólnoty — zarówno wspólnoty postrzeganej w szerokiej perspektywie społecznej, jak wspólnoty partykularnej (narodowej, środowiskowej, zawodowej, zakonnej, małżeńskiej itp.). Wydaje się, że uczeń (słuchacz) Rohra wynosi z tej szkoły medytacji dość egocentryczne skupienie na samym sobie:

To głębokie wewnętrzne „tak” jest Bogiem we mnie, jest Bogiem kochającym przeze mnie. Fałszywe ja tak naprawdę nie wie jak kochać głęboko i prawdziwie. Jest zbyt oportunistyczne. Jest zbyt małe. Jest zbyt mocno zaabsorbowane samym sobą, by współczuć<sup>13</sup>.

Lecz to wsłuchiwanie się w siebie i odnajdywanie w sobie ciszy ma w konsekwencji doprowadzić do umiejętności wsłuchiwania się w potrzeby innych, wyuczulenia na odgłosy świata zewnętrznego. Temu zapewne służy moralizatorski ton Rohra.

Jest on niezwykle aktualny i ciekawy jako metoda kontemplacji nie tylko dla teologów, duchownych, zakonników franciszkańskich i osób praktykujących na co dzień modlitwę. Propozycja Rohra może posłużyć również do lepszego rozumienia

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 65.

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 66–67.

różnorodnych tekstów kultury, na przykład poezji Cypriana Kamila Norwida. Ów „głos dla ciszy” (luźno i zapewne nieświadomie) koresponduje z refleksją poety. Obchodzimy właśnie dwusetną rocznicę urodzin autora *Białych kwiatów* (1857), który użył tytułowej figury właśnie jako metafory ciszy i milczenia. Literaturoznawcy nazywają Norwida „poetą milczenia”, gdyż w wielu swoich utworach stosował on liczne pauzy i znaki interpunkcyjne (myślniki, asteryski, przerywniki) dla podkreślenia wygłosu lub przemilczenia. Cisza i milczenie stanowiły u Norwida integralny składnik wypowiedzi lirycznej, toku narracji lub dramaturgii. W *Białych kwiatkach* pojawiło się określenie „cichość”, które w podobnym tonie zinterpretował po latach Rohr. Skojarzenie jest luźne, gdyż trudno sugerować, jakoby franciszkanin czytał kiedykolwiek Norwida. Nie mógł znać jego twórczości, choćby dlatego, że nie ma angielskiego przekładu *Białych kwiatów*. Natomiast warto przypomnieć, że „cichość” w interpretacji Norwida stanowiła kategorię nie tylko estetyczną, lecz również etyczną. *Białe kwiaty* (prozatorską relację podróźniczą) poeta rozpoczął od wymownej metafory Zachariasza (który stracił mowę, gdyż nie uwierzył w prorocstwo), podkreślając że jest on człowiekiem ciszy: „Starzec niemy jest — cisza wielka wokoło — wszystkie osoby słuchają i pytają razem, i odpowiadają razem, milcząc...”<sup>14</sup>. Refleksja podróźnicza Norwida została zatem zainicjowana przez dzieje Jana Chrzciciela (to zaiste początek dziejów chrześcijaństwa), a finalizuje się w definicji „cichości”. Wspominając podróż okrętem do Nowego Jorku, poeta podkreśla obrazową rolę nocy spędzonej na morzu:

Ciszy w najdoskonalszym słowa tego tonie nie doznałem jeszcze wyższej nad ciszę o jednej nocy, acz zimowej na Oceanie... że słów na to nie ma, mimo iż twarda to i prawie głodna podróż dwumiesięczna przeszło była i uprościła dobrze... pomnę, iż obejrawszy się wkoło ani modlić się nawet słownie umiałem — i zapłakałem tylko, że może być tak wielka cichość... [podkr. — A.T.B.] a przecież tyle mórz pierw innych znałem...<sup>15</sup>.

Kondycja artysty, który zapłakał, nie była na morzu zanadto twórcza, lecz w kolejnych wspomnieniach narrator przywołuje obraz znajomości z towarzyszem podróży, filozofem wyznania mojżeszowego, z którym prowadził głęboki i ważny dialog. W ciszy morskiej rozmawiali o boskości i człowieczeństwie Chrystusa, który pokonując prawa fizyki zdolny był stąpać po morzu przełamując fale. To niezwykle wymowny obraz współodczuwania w ciszy. Narrator (*porte-parole* autora) deklaruje w tym fragmencie emocjonalną i silnie opartą na znajomości Biblii wiarę chrześcijańską, a jego towarzysz podróży mówi o nadprzyrodzonych zdolnościach Jezusa. Obaj wykazują wobec siebie zdystansowany szacunek, gwarantujący wolę współodczuwania i budowania wspólnoty mentalnej. „Cichość” występowała u Norwida jako kryterium etyczne (notabene w XIX wieku to słowo było w powszechnym użyciu; słownik Samuela Bogumiła Lindego określa cichość jako „umilkłość, skutek milczenia i neruchu, spokojność, spokojny czas,

<sup>14</sup> C.K. Norwid, *Białe kwiaty*, [w:] *idem, Pisma wierszem i prozą*, Warszawa 1984, s. 34.

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 48.

spokojne miejsce”)<sup>16</sup>, stąd wywodziła się Norwidowska idea „cichych” bohaterów tragedii. Warto podkreślić ów „skutek milezenia i neruchu”, spokój w przestrzeni, umożliwiający artyście twórcze działania. Nie ulega wątpliwości, że stan izolacji, w którym funkcjonował Norwid — poeta pozbawiony szerszej publiczności, niezrozumiany przez krytyków i rówieśników literackich, muszący znosić bolesny brak oddziaływania swojej twórczości (zarówno literackiej, jak plastycznej) — kształtował w nim przeświadczenie, że hałas oklasków jest oznaką krótkotrwałego, przemijającego sukcesu, podczas gdy prawdziwa sztuka może dojrzewać jedynie w ciszy. To przeświadczenie niewątpliwie rozumiał i podzielał Tadeusz Różewicz, który po latach zwierzał się w *Niedokończony książce o Norwidzie*<sup>17</sup>:

Znalazłem ciszę... I teraz mogę zacząć moja lekcję o Norwidzie i u Norwida. Chcę być dobrym uczniem. I choć czytam Norwida przeszło sześćdziesiąt lat... wszystko zaczynam od początku... a gdzie jest tu początek? Może, jak to bywa u Norwida, początek jest na końcu... pod koniec moich dni i mojego czytania...<sup>18</sup>.

Rękopis Różewiczowskich notatek towarzyszył zaledwie trzydniowej wystawie zorganizowanej przez Ossolineum, które uczciło urodziny Norwida, pokazując jego rękopisy oraz rysunki<sup>19</sup>.

Różewicz potrzebował ciszy wewnętrznej (izolacji od rzeczywistości życia bieżącego), by zrozumieć poezję Norwida. Cyprian Kamil potrzebował ciszy, by osiągnąć pełnię dojrzałości artystycznej. Obaj pragnęli „usłyszeć ciszę”, czyli praktykować zasadę wysuwającą się na plan pierwszy w szkole medytacji Rohra. Narzucają się tu słowa jeszcze innego poety: „Między ciszą a ciszą słowa się kołyszą”. To cytat z wiersza Michała Wojciecha Zabłockiego, który wybrzmiewa w popularnej pieśni Grzegorza Turnaua. Wypada dopowiedzieć: wykołysane z ciszy słowa, które budują wspólnotę ideałów, uczuć i twórczych doświadczeń, czyli gwarantują wyjście z izolacji. W twórczości zarówno Norwida, jak i Różewicza został silnie zaakcentowany niepokój o człowieka zagrożonego destrukcją wartości duchowych — a tym samym zaburzeniem relacji społecznych. Biografie obu poetów przypadły na okres historycznych przełomów, w których zrodził się pogląd, że sztuka powinna kształtować przestrzeń empatycznej wspólnoty gwarantującej twórczy rozwój (społeczny, kulturalny, moralny). Obaj uznawali prymat etyki nad estetyką<sup>20</sup>, co również koresponduje z fragmentaryczną, „porwaną” w słowach,

<sup>16</sup> *Cichość*, [hasło w:] S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 1, Warszawa 1807, s. 157.

<sup>17</sup> Tytuł w brzmieniu roboczym. Różewicz przygotowując edycję poezji Norwida chciał napisać odrębny, obszerniejszy komentarz do wybranych utworów. Notatki opublikował później w formule niedokończony książki.

<sup>18</sup> T. Różewicz, *To, co zostało z nienapisanej książki o Norwidzie*, [w:] *idem, Utwory zebrane*, t. 3. *Proza*, cz. 3, Wrocław 2004, s. 125.

<sup>19</sup> *Norwid — artysta totalny*. Wystawa w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich, 24–26.09.2021.

<sup>20</sup> Por. G. Halkiewicz-Sojak, „*Taki to Mistrz...*” *Norwid w późnej liryce Tadeusza Różewicza*, „*Studia Norwidiana*” 39, 2001, s. 217.

niezwykle skomplikowaną i emocjonalną lekturą Rohra, dla amatorów kontemplacji niewątpliwie godną polecenia, dla teologów i humanistów zaś inspirującą do dyskusji.

## Bibliografia

- Halkiewicz-Sojak G., „*Taki to Mistrz...*” *Norwid w późnej liryce Tadeusza Różewicza*, „*Studia Norwidiana*” 39, 2001.
- Linde S.B., *Słownik języka polskiego*, t. 1, hasło *Cichość*, Warszawa 1807.
- Merton T., Miłosz C., *Listy*, przeł. M. Tarnowska, Kraków 2003.
- Norwid C., *Białe kwiaty*, [w:] *idem, Pisma wierszem i prozą*, Warszawa 1984.
- Olearczyk T., *Pedagogia ciszy*, Warszawa 2010.
- Rohr R., *Milczące współ-czucie. Odnajdywanie Boga w kontemplacji*, przeł. A. Korolik, Kielce 2016.
- Różewicz T., *To, co zostało z nienapisanej książki o Norwidzie*, [w:] *idem, Utwory zebrane*, t. 3. *Proza*, cz. 3, Wrocław 2004.
- Tischner J., *Inny. Eseje o spotkaniu*, Kraków 2017.

## To hear the silence

### Summary

Richard Rohr is one of the most recognizable Franciscan preachers of our time. Even though he could be described as hermit, he did not choose to live in total isolation, neither from the world, nor from people. He is an active preacher in his religious community, as well as the author of more than thirty books that have been translated into several languages. In all of his published works one could notice his innovative method of contemplative spirituality, inspired by various schools of thought: Buddhism, Hinduism, Gandhi's teachings, but also by Thomas Merton. In the book discussed in this review, the author suggests that silence is not a state of inertia, but rather an encouragement to action. To describe silence as a “form of intelligence” is to confirm its status as an excellence that could only be found in creative acts.

Keywords: Richard Rohr, meditation, contemplation, mysticism, religion, christianity, Franciscanism